

przedstawienia

Ruiny i fikcja

Jacek Kopciński

Spektaklem *Archeologia* w reżyserii André Hübnera-Ochodlo zadebiutował w Polsce Aleksiej Szpienko, dramaturg rosyjski. Debijający dziś czterdziestki, jest Szpienko przedstawicielem charakterystycznej dla krajów byłego bloku wschodniego generacji często undergroundowych artystów, którzy swój twórczy żywot rozpoczynali w połowie lat 80., na kilka lat przed rozpadem sowieckiego imperium. To właśnie oni, poeci, powieściopisarze, dramaturdzy chętnie zamieniający maszynę do pisania na gitarę, mikrofon czy kamerę – z lepszym lub gorszym skutkiem próbowali w latach 90. dać osobisty wyraz pewnemu specyficznemu doświadczeniu, jakim jest życie w świecie komunistycznych ruin (cienko powleczonego kapitalistycznym blichtrzem). W Polsce będzie to Andrzej Stasiuk, autorzy *brulionu* i *Czasu kultury*, na Ukrainie twórcy związani z lwowską grupą Bu-Ba-Bu, m.in. znany w Polsce Jurij Andruchowycz, autor *Moskowiady*, czy Ołeksandr Irwanec, poeta i dramaturg; w Rosji – najmłodsi przedstawiciele tzw. nowej literatury, do których można zaliczyć także Aleksieja Szpienkę. Aktor, a w latach 80. także gitarzysta i piosenkarz, ma w swoim dramaturgicznym dorobku ponad dziesięć sztuk, z których żadna jak dotychczas nie była w Polsce publikowana. *Archeologię*, dramat z 1988 roku, specjalnie dla potrzeb Teatru „Atelier” przetłumaczył Jan Gondowicz. Premiera odbyła się latem tego roku i zaliczam ją do udanych.

Przed wszystkim z uwagi na – ujmijmy to tak – organiczny związek dramatu Szpienki z Teatrem „Atelier”. Mimo iż sopocka scena działa już lat kilkanaście, jej niecodzienne usytuowanie – na plaży, w dawnym magazynie sprzętu wodnego – nadal jest źródłem ciekawych efektów artystycznych. Naturalnej niejako metafory tego miejsca łatwo oczywiście nadużyć, ale w wypadku *Autobiografii* tak się nie zdarza. Nie tylko dla-

tego, że sam Szpienko akcję swojego dramatu sytuuje w przestrzeni niemal identycznej, a mianowicie w garażu (tudzież w metrze) i na plaży właśnie. Przede wszystkim dlatego, że przestrzeń tę podobnie wartościuje: zupełnie realny garaż jest w *Autobiografii* miejscem dziwnie nierzeczywistym, miejscem, gdzie się gra, a raczej – zgrywa; za to wymagowana plaża z dalekim, morskim horyzontem to przestrzeń życia prawdziwego, choć tylko wynarzonego, życia poza rolą i bez maski.

W przedstawieniu Hübnera-Ochodlo podział ten dodatkowo uwydatnia podwójna, bo teatralno-filmowa konwencja. W garażu rozgrywa się spektakl egzystencjalny, silnie wzmacniany sceniczną szarżą aktorów, na plaży ci sami aktorzy podglądani są filmową kamerą, a styl pracy jej operatora, Wojciecha Ostrowskiego, czyni z tego ciekawego zapisu a to dokument, a to senny majak, a to najprawdziwsze życie, wszak bohaterowie filmu przychodzą do nas wprost z plaży rozciągającej się za drzwiami...

Nieustanna gra między iluzją i deziluzją przedstawianego świata to w spektaklu Ochodlo najczystszej wody postmodernizm, który w przypadku Szpienki i innych, nie tylko teatralnych twórców jego generacji, stał się najważniejszym z artystycznych kluczy do... postkomunizmu. Nie chodzi jednak o historyczny czy też polityczny rozrachunek z systemem, ale o próbę opisanie stanu świadomości pokolenia ludzi, którzy w dorosłość wstępowali u schyłku najlepszego z ustrojów ani przez chwilę się z nim nie identyfikując, za to boleśnie odczuwając fałsz i tandetę tego rozsypującego się świata. Zawieszeni między kłamstwem wschodniej propagandy i iluzją zachodniego raj, bohaterowie Szpienki spalają się w kabotyńskich gestach i rolach, planując jakąś wielką przemianę, która – jeżeli nastąpi – to tylko w ich marzeniu. Artysta Loszka z blażeni-

ską pasją naśladuje mimikę i gesty amerykańskich kosmonautów lądujących na księżycu. Jest w tej zgrywie i fascynacja młodego Rosjanina niedostępną Ameryką, i autentyczny podziw byłego radzieckiego pioniera dla bohaterskich „lotczików-kasmanawtów”. Przede wszystkim jednak jest w niej autoironia człowieka od zawsze żyjącego na niby, niczym kukielka. Loszka gada i rusza się jak nakręcony, do absurdu doprowadzając swoją garażową opowieść. Ale kiedy jego księżycowa historia znajdzie swoją chwilową, maskaradową realizację na plaży, czujemy, że kryje się w niej mnóstwo tęsknoty za życiem prawdziwym.

Otoczające Loszkę postacie tworzą dziwną kolekcję osób nierzeczywistych, wśród których jest piękna dziewczyna ze snu (Paulina Kinaszewska), nawiedzony przebieraniec z ulicy (Łukasz Lewandowski), pamiętająca przedrewolucyjne czasy Starucha (Teresa Budzisz-Krzyżanowska) i jej syn Odek, odznaczony radzieckimi medalami (Jerzy Łapiński). Wszyscy przypominają stado egzotycznych motyli, które usiadły na szczytkach obskurnego gmachu. W Starusze Loszka rozpozna własną babkę i, chwytając się tej cienkiej nitki pamięci, wśród starych fotografii będzie szukać siebie autentycznego. Jego osobista archeologia nie doprowadzi jednak do odbudowania jakiegś trwałej tożsamości. Podobnie jak bohaterowie Stasiuka czy Andruchowicza, Loszka do końca pozostaje wydziedziczonym komediantem w świecie postkomunistycznej fikcji.

Teatr Atelier w Sopocie: *ARCHEOLOGIA* Aleksieja Szpienki. Reżyseria i scenografia: André Hübner-Ochodlo, kostiumy: Anna Molga, muzyka: Leszek Możdżer. Premiera 9 VIII 2000.

Ruiny i fikcja

Jacek Kopciński

Spektaklem *Archeologia* w reżyserii André Hübnera-Ochodlo zadebiutował w Polsce Aleksiej Szpienko, dramaturg rosyjski. Dobijający dziś czterdziestki, jest Szpienko przedstawicielem charakterystycznej dla krajów byłego bloku wschodniego generacji często undergroundowych artystów, którzy swój twórczy żywot rozpoczynali w połowie lat 80., na kilka lat przed rozpadem sowieckiego imperium. To właśnie oni, poeci, powieściopisarze, dramaturdzy chętnie zamieniający maszynę do pisania na gitarę, mikrofon czy kamerę – z lepszym lub gorszym skutkiem próbowali w latach 90. dać osobisty wyraz pewnemu specyficznemu doświadczeniu, jakim jest życie w świecie komunistycznych ruin (cienko powleczonego kapitalistycznym blichtrzem). W Polsce będzie to Andrzej Stasiuk, autorzy *brulionu* i *Czasu kultury*, na Ukrainie twórcy związani z lwowską grupą Bu-Ba-Bu, m.in. znany w Polsce Jurij Andruchowycz, autor *Moskowiady*, czy Ołeksandr Irwanec, poeta i dramaturg; w Rosji – najmłodszy przedstawiciel tzw. nowej literatury, do których można zaliczyć także Aleksieja Szpienkę. Aktor, a w latach 80. także gitarzysta i piosenkarz, ma w swoim dramaturgicznym dorobku ponad dziesięć sztuk, z których żadna jak dotychczas nie była w Polsce publikowana. *Archeologię*, dramat z 1988 roku, specjalnie dla potrzeb Teatru „Atelier” przetłumaczył Jan Gondowicz. Premiera odbyła się latem tego roku i zaliczam ją do udanych.

Przede wszystkim z uwagi na – ujmijmy to tak – organiczny związek dramatu Szpienki z Teatrem „Atelier”. Mimo iż sopocka scena działa już lat kilkanaście, jej niecodzienne usytuowanie – na plaży, w dawnym magazynie sprzętu wodnego – nadal jest źródłem ciekawych efektów artystycznych. Naturalnej niejako metafory tego miejsca łatwo oczywiście nadużyć, ale w wypadku *Autobiografii* tak się nie zdarza. Nie tylko dla-

tego, że sam Szpienko akcję swojego dramatu sytuuje w przestrzeni niemal identycznej, a mianowicie w garażu (tudzież w metrze) i na plaży właśnie. Przede wszystkim dlatego, że przestrzeń tę podobnie wartościuje: zupełnie realny garaż jest w *Autobiografii* miejscem dziwnie nierzeczywistym, miejscem, gdzie się gra, a raczej – zgrywa; za to wymagowana plaża z dalekim, morskim horyzontem to przestrzeń życia prawdziwego, choć tylko wymarzonego, życia poza rolą i bez maski.

W przedstawieniu Hübnera-Ochodlo podział ten dodatkowo uwydatnia podwójna, bo teatralno-filmowa konwencja. W garażu rozgrywa się spektakl egzystencjalny, silnie wzmacniany sceniczną szarżą aktorów, na plaży ci sami aktorzy podglądani są filmową kamerą, a styl pracy jej operatora, Wojciecha Ostrowskiego, czyni z tego ciekawego zapisu a to dokument, a to senny majak, a to najprawdziwsze życie, wszak bohaterowie filmu przychodzą do nas wprost z plaży rozciągającej się za drzwiami...

Nieustanna gra między iluzją i deziluzją przedstawianego świata to w spektaklu Ochodlo najczystszej wody postmodernizm, który w przypadku Szpienki i innych, nie tylko teatralnych twórców jego generacji, stał się najważniejszym z artystycznych kluczy do... postkomunizmu. Nie chodzi jednak o historyczny czy też polityczny rachunek z systemem, ale o próbę opisanie stanu świadomości pokolenia ludzi, którzy w dorosłość wstępowali u schyłku najlepszego z ustrojów ani przez chwilę się z nim nie identyfikując, za to boleśnie odczuwając fałsz i tandetę tego rozsypującego się świata. Zawieszeni między kłamstwem wschodniej propagandy i iluzją zachodniego raju, bohaterowie Szpienki spalają się w kabotyńskich gestach i rolach, planując jakąś wielką przemianę, która – jeżeli nastąpi – to tylko w ich marzeniu. Artysta Loszka z błazeń-

ską pasją naśladuje mimikę i gesty amerykańskich kosmonautów lądujących na księżycu. Jest w tej zgrywie i fascynacją młodego Rosjanina niedostępną Ameryką, i autentyczny podziw byłego radzieckiego pioniera dla bohaterskich „lotczików-kasmanawtów”. Przede wszystkim jednak jest w niej autoironia człowieka od zawsze żyjącego na niby, niczym kukielka. Loszka gada i rusza się jak nakręcony, do absurdu doprowadzając swoją garażową opowieść. Ale kiedy jego księżycowa historia znajdzie swoją chwilową, maskaradową realizację na plaży, czujemy, że kryje się w niej mnóstwo tęsknoty za życiem prawdziwym.

Otaczające Loszkę postacie tworzą dziwną kolekcję osób nierzeczywistych, wśród których jest piękna dziewczyna ze snu (Paulina Kinaszewska), nawiedzony przebieraniec z ulicy (Łukasz Lewandowski), pamiętająca przedrewolucyjne czasy Starucha (Teresa Budzisz-Krzyżanowska) i jej syn Odek, odznaczony radzieckimi medalami (Jerzy Łapiński). Wszyscy przypominają stado egzotycznych motyli, które usiadły na szczątkach obskurnego gmachu. W Starusze Loszka rozpozna własną babkę i, chwytając się tej cienkiej nitki pamięci, wśród starych fotografii będzie szukać siebie autentycznego. Jego osobista archeologia nie doprowadzi jednak do odbudowania jakiegś trwałej tożsamości. Podobnie jak bohaterowie Stasiuka czy Andruchowicza, Loszka do końca pozostaje wydziedziczonym komediantem w świecie postkomunistycznej fikcji.

Teatr Atelier w Sopocie: *ARCHEOLOGIA* Aleksieja Szpienki. Reżyseria i scenografia: André Hübner-Ochodlo, kostiumy: Anna Molga, muzyka: Leszek Możdżer. Premiera 9 VIII 2000.

1999/2000